

DZIESIĘCIOLECIE NIEPODLEGŁEJ

KALENDARIUM CENTRALNYCH OBCHODÓW ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE W 1928 R.

Obchody dziesiątej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości były wydarzeniem szczególnym z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze, władza i społeczeństwo świętowały w sposób niezwykle uroczysty okrągłą rocznicę wydarzeń z 11 listopada 1918 r., mimo że dzień ten został ustanowiony świętem państwowym dopiero w kwietniu 1937 r. Po drugie, obchody wpisały się w ofensywę propagandową Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, który dopiero co odniósł zwycięstwo w wyborach do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Po trzecie, dzień 11 listopada 1928 r. był doskonałym momentem, ażeby nie tylko podsumować ostatnie dziesięciolecie, ale także nakreślić zadania na przyszłość.

Kalendarz świąt państwowych w Drugiej Rzeczypospolitej przedstawiał się nader skromnie. Wypełniały go zaledwie dwie daty – 3 maja (rocznica uchwalenia Konstytucji 1791 r.) oraz 11 listopada (Narodowe Święto Niepodległości). Obie daty wiązały się z ważnymi w dziejach Polski wydarzeniami: pierwsza z podjęciem próby ocalenia suwerenności Rzeczypospolitej, druga z powrotem niepodległej Polski na mapę Europy. Mimo, że dzień odzyskania niepodległości celebrowano już od 1919 r., to jednak dopiero dziewięć lat później obchody przybrały tak podniosły charakter o niezwykle rozbudowanym scenariuszu i uroczystej oprawie. Wyniki wielomiesięcznych przygotowań mogli podziwiać przez dwa dni nie tylko mieszkańcy Warszawy, ale także goście przybyli z całej Polski. Uroczystości rozpoczęły się już w sobotę 10 listopada we wczesnych godzinach porannych. Jedną z pierwszych było odsłonięcie na stokach Cytadeli tablicy upamiętniającej poległych w walce o wolność kraju. W uroczystości, która rozpoczęła się o 9.00, udział wzięli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz uczestnicy zjazdu byłych więźniów ideowych z lat 1914–1921, którzy godzinę później spotkali się z prezydentem RP prof. Ignacym Mościckim w Sali Rady Miejskiej.

Sobotnie przedpołudnie stało jednak pod znakiem nabożeństw odprawianych w intencji ojczyzny w świątyniach różnych wyznań, m.in. w wielu kościołach rzymskokatolickich, w zborach ewangelicko-augsburskim na pl. Małachowskiego i ewangelicko-reformowanym przy ul. Leszno, w synagodze przy ul. Tłomackiej oraz w cerkwi prawosławnej przy ul. Zygmuntońskiej na Pradze. W nabożeństwach wzięli udział uczniowie z warszawskich szkół powszechnych, gimnazjalnych, średnich i seminariów nauczycielskich oraz studenci wyższych uczelni. Po ich zakończeniu wszyscy zgromadzili się na pl. Saskim, gdzie w obecności prezydenta Mościckiego i marszałka Józefa Piłsudskiego miało nastąpić uroczyste złożenie kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz przemarsz przed kolumnadą Pałacu Saskiego. Delegacje stołecznych szkół ze sztandarami i orkiestrami – łącznie ok. 15 tys. uczniów – ocze-

kiwały na przybycie najważniejszych osób w państwie. Padający ciągle deszcz zmusił jednak ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Kazimierza Świtalskiego do zmiany planów. Postanowił on wysłać do prezydenta i marszałka delegację na czele z kuratorem warszawskiego okręgu szkolnego. Po złożeniu gospodarzom Zamku Królewskiego i Belwederu adresów hołdowniczych młodzież rozeszła się do domów.

Mniej więcej w tym samym czasie podobne obchody zorganizowali uczniowie pochodzenia żydowskiego. Już o 7.00 zgromadzili się oni na pl. Grzybowski, pl. Żelaznej Bramy oraz wzdłuż ul. Senatorskiej, skąd następnie ruszyli w kierunku pl. Saskiego. Tam poseł Szyja Farbstein z Partii Mizrahi złożył na Grobie Nieznanego Żołnierza srebrny wieniec, a zgromadzeni odśpiewali hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”, po czym skierowali się w stronę Zamku Królewskiego. Na czele kilkunastotysięcznego pochodu szli przebrani w galowe stroje członkowie zarządu gminy wyznaniowej oraz przedstawiciele Żydowskiego Klubu Sportowego „Makkabi”. Przybyłych na pl. Zamkowy uczniów przywitał Mościcki wraz z małżonką Michaliną. Farbstein wygłosił okolicznościowe przemówienie, a towarzyszące mu dzieci wręczyły pierwszej damie kwiaty. Następnie ulicami Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat oraz Alejami Ujazdowskimi pochód dotarł do Belwederu, gdzie Piłsudski – witany okrzykami „Niech żyje! Niech żyje!” – przyjął delegację społeczności żydowskiej.

Okragłą rocznicę odzyskania niepodległości uczcił w sobotnie południe parlament RP na swym uroczystym posiedzeniu. Było to jedno z nielicznych tego typu wydarzeń w międzywojennych dziejach władzy ustawodawczej, gdyż parlamentarzyści woleli dyskutować bieżące wydarzenia, niż celebrować te z przeszłości. Na udekorowaną kwiatami i girlandami salę sejmową przybyli niemal wszyscy posłowie – za wyjątkiem Białorusinów, Ukraińców i Niemców (nie licząc dwóch socjalistów) – oraz przedstawiciele rządu z prezesem rady ministrów Kazimierzem Bartlem na czele. Zabrakło Mościckiego i Piłsudskiego. Punktualnie o 12.15 marszałek Sejmu RP Ignacy Daszyński rozpoczął krótkie przemówienie, którego wszyscy posłowie wysłuchali na stojąco. Odniósł się w nim do trudów, jakie naród Polski zmuszony był pokonać na drodze do odzyskania własnej państwowości, a także wspominał o kłopotach wynikających z powrotu Polski na mapę Europy, które wiązały się m.in. z brakiem wykwalifikowanej kadry urzędniczej. Daszyński stosunkowo niewiele miejsca poświęcił byłemu więźniowi Magdeburga, jednak kiedy o nim wspominał, na sali rozległy się oklaski i okrzyki na cześć Piłsudskiego. Mimo że marszałek Sejmu w swoim wystąpieniu nie odniósł się bezpośrednio do aktualnej sytuacji politycznej, to zebrani na sali parlamentarzyści nie mieli żadnych wątpliwości, że żywi on głęboki niepokój o losy odrodzonego niedawno państwa, a w szczególności o zagrożoną w wyniku wydarzeń majowych demokrację. Kończąc wystąpienie zwrócił uwagę na osoby, które nie utożsamiały się z odrodzonym państwem polskim, a zarazem gloryfikowały wszystko co obce. Zmiana tego stanu rzeczy miała być jednym z głównych zadań dla obecnych i przyszłych władz odrodzonej Rzeczypospolitej. Podobne przemówienie wygłosił o 16.30 marszałek Senatu RP Antoni Szymański, który jednak położył akcent na sukcesy związane z odbudową państwa.

Zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej z 9 listopada 1928 r., w sobotę o 14.00 pl. Saski został przemianowany na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Nie obyło się przy tym bez politycznych sporów, ponieważ projekt zmiany nazwy głównego placu reprezentacyjnego w Warszawie, zgłoszony przez prezesa BBWR Mariana Zyndram-Kościałkowskiego, wywołał burzliwą debatę podczas sesji radnych, która odbyła się w nocy z 8 na 9 listopada. Wyznaczono ją na 19.00, ostatecznie jednak rozpoczęła się z niemal pięciogodzinnym opóźnieniem, tj. o 23.40. Wniosek Kościałkowskiego spotkał się ze stanowczym sprzeci-

wem radnych ze Związku Ludowo-Narodowego i Bundu. Uważali oni bowiem, że skoro Tadeusz Kościuszko nie doczekał się w stolicy pomnika, a jeden z warszawskich placów nazwano imieniem Napoleona dopiero po 100 latach, zaś jedną z ulic obdarzono imieniem Romualda Traugutta po 50 latach od jego śmierci, to można również wstrzymać się z nazwaniem placu imieniem Piłsudskiego. Głos zabrał Juliusz Kaden-Bandrowski, który nazwał toczącą się debatę groteską. Zaznaczył przy tym, że wniosek Kościałkowskiego jest głosem tych wszystkich, którzy przez dziesięciolecia przelewali krew w walce o wolność ojczyzny, dlatego też nie powinien być przedmiotem politycznych sporów. W rzeczywistości projekt zmiany nazwy placu był odpowiedzią prezesa BBWR na list powstałej w 1927 r. Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, organizacji zrzeszającej piłsudczykowski związki byłych wojskowych, która zresztą jako pierwsza wystąpiła z taką propozycją. Ożywioną dyskusję zakończyło tajne głosowanie, które odbyło się 9 listopada o 2.30. Pięćdziesięciu dwóch radnych, przy sprzeciwie czterdziestu trzech z ZL-N oraz Bundu, uchwaliło zmianę dotychczasowej nazwy placu. Od głosu wstrzymali się radni z Chrześcijańskiej Demokracji i Polskiej Partii Socjalistycznej.

Głównym punktem sobotnich uroczystości było „misterium” na Starym Mieście, czyli przekazanie odrestaurowanej Starówki pod zarząd magistratu. Rewitalizacja „serca Warszawy” – przeprowadzona w 1928 r. z inicjatywy rzeźbiarza Stanisława Kazimierza Ostrowskiego, który trzy lata wcześniej zaprojektował pod arkadami Pałacu Saskiego Grób Nieznanego Żołnierza – polegała na zdobieniu polichromią patrycjuszowskich kamienic ulokowanych wokół staromiejskiego Rynku. „Misterium” rozpoczęło się o 16.00. Pół godziny wcześniej służby porządkowe zamknęły wszystkie ulice wokół placu, na którym stały już rzędy krzeseł dla gości. Pośrodku Rynku wzniesiono platformę dla połączonych orkiestr 21. i 36. pułku piechoty, 30. pułku strzelców konnych oraz orkiestry policyjnej, natomiast przed stojącą w północno-zachodniej części placu kamienicą Barczyków ustawiono mównicę. Punktualnie o wyznaczonej godzinie z galerijki narożnej kamienicy od strony ul. Wąski Dunaj popłynęły dźwięki „Pobudki”, dając tym samym znak do rozpoczęcia uroczystości. Orkiestra pod batutą Emila Szymona Młynarskiego, dyrektora artystycznego i dyrygenta Opery Warszawskiej, wykonała hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła” oraz „Bogurodzicę”. Gdy tylko umilkły słowa najstarszej polskiej pieśni religijnej, głos zabrał Ostrowski, a po nim prezydent Warszawy inż. Zygmunt Słomiński, który w imieniu Magistratu przejął pod opiekę odrestaurowaną Starówkę, zaznaczając przy tym, że będzie ona otoczona szczególną opieką. „Misterium” zakończyło się pochodem historycznym, który przy dźwiękach pieśni wojskowych z różnych epok wkroczył na rozświetlony czterema potężnymi reflektorami Rynek. Licznie zgromadzeni warszawiacy mogli podziwiać konfederatów barskich, kosynierów Bartosza Głowackiego, legiony z czasów wojen napoleońskich, wojsko Księstwa Warszawskiego, powstańców z 1863 r., a także legionistów z 1914 r. Ostatnim punktem uroczystości było ponowne wykonanie hymnu. Koniec „misterium” obwieściły salwy armatnie.

Zakończenie uroczystości na Starym Mieście nie oznaczało końca sobotnich obchodów. W różnych punktach stolicy trwały lub rozpoczynały się akademie, koncerty, przedstawienia. Ulice Warszawy tętniły życiem do późnych godzin nocnych. Nic w tym dziwnego, zwążywszy na fakt, że stolica po zmroku tonęła w morzu światła, przede wszystkim dzięki iluminacji gmachów użyteczności publicznej. Z okazji dziesiątej rocznicy wydarzeń z 11 listopada 1918 r. podświetlono siedziby wszystkich ministerstw, Zamek Królewski, Belweder, Ratusz, Hotel Europejski, pomnik Adama Mickiewicza, Poczta Główną, na dachu której

palily się pochodnie, most Kierbedzia, a także wejścia do parków i ogrodów. Kamienice udekorowane były girlandami, portretami dostojników państwowych oraz biało-czerwonymi flagami. Nad Zamkiem Królewskim powiewał podświetlany przez dwa wojskowe reflektory sztandar Rzeczypospolitej. Porządku na ulicach pilnowała przez całą noc policja oraz była straż obywatelska.

W niedzielny poranek mieszkańcy stolicy i przybyli do niej goście udali się do domów modlitw. Dla rzymskich katolików uroczystą mszę w katedrze p.w. św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście celebrował arcybiskup warszawski kard. Aleksander Kakowski w asyście licznego zgromadzonego duchowieństwa. W nabożeństwie udział wzięli: Prezydent RP, marszałkowie obu izb parlamentu, członkowie rządu z prezesem rady ministrów, korpus dyplomatyczny z nuncjuszem apostolskim Francesco Marmaggim i ambasadorem Francji Julesem Laroche, a także wielu innych, zacnych gości z Polski i z zagranicy. Mury świątyni wypełniły po brzegi tłumy wiernych. W tym samym czasie w synagodze przy ul. Twardej odprawiono nabożeństwo dla żydowskich żołnierzy z warszawskiego garnizonu. Obecni byli przedstawiciele władz wojskowych, zarząd gminy żydowskiej, przedstawiciele związku inwalidów żydowskich oraz naczelny rabin WP płk dr Józef Mieses, który odmówił modlitwę za pomyślność Polski i jej obywateli. Nabożeństwo zakończyło się defiladą wojskową i odśpiewaniem hymnu.

Głównym punktem dwudniowych uroczystości była wielka defilada wojskowa na Polu Mokotowskim. Już o 7.00 z koszar i punktów zbornych wyruszyły w kierunku toru wyścigów konnych różne formacje wojskowe oraz oddziały Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. O 9.15 na plac przybył wiceminister spraw wojskowych gen. Daniel Konarzewski, który odebrał raport od dowódców wszystkich oddziałów i przejął dowództwo całej defilady. Trybuny powoli wypełniały się przedstawicielami władz państwowych, samorządowych i wojskowych, gośćmi zagranicznymi, delegacjami organizacji społecznych, oświatowych i zawodowych, a także tłumnie przybywającymi mieszkańcami stolicy. Punktualnie o 10.00 rozpoczęła się msza św. celebrowana przez biskupa polowego Stanisława Galla, podczas której kazanie poświęcone czynom oręża polskiego wygłosił ks. Władysław Bandurski. Gdy tylko zakończył przemowę, wśród publiczności zapanowało poruszenie. Wywołał je przybyły na Pole Mokotowskie marszałek Piłsudski, który odebrał od gen. Konarzewskiego raport, a następnie dokonał przeglądu wszystkich oddziałów. Kilkanaście minut później zjawili się ostatni spośród najważniejszych tego dnia gości – prezydent Mościcki wraz z małżonką.

Naczelnik Państwa udał się tymczasem na specjalnie przygotowane wzniesienie-trybunę, skąd przez następne kilkadziesiąt minut obserwował maszerujące przed nim oddziały. Po jego lewej stronie ustawiły się poczty sześćdziesięciu pułków, po prawej zaś generalicja. Rozpoczęła się defilada, która trwała blisko 2.5 godziny. Jako pierwsze przemaszerowały różne formacje WP, m.in. szkoły podchorążych, lotnictwa, marynarki, pułki piechoty i artylerii, a na końcu kawaleria. Za nimi kroczyły związki byłych wojskowych zrzeszone w Federacji Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny. Na czele kolumny jechał sztab Federacji z jej organizatorem i prezesem gen. Romanem Góreckim. Za nim pojawili się weterani z powstania styczniowego, inwalidzi wojenni transportowani kilkunastoma samochodami, a także wszystkie związki byłych wojskowych ze sztandarami i chorągwiami. Defiladę zamykały oddziały przysposobienia wojskowego, hufce szkolne, oddziały straży ogniowej i policja. Po zakończonej defiladzie wojsko wróciło do koszar, natomiast oddziały byłych wojskowych dotarły ulicami Puławską, Bagatela, Alejami Ujazdowskimi, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem na pl. Piłsudskiego, witane po drodze przez wielotysięczne

tłumy warszawiaków. Tam gen. Górecki złożył kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza, po czym wygłosił krótkie przemówienie poświęcone dokonaniom byłych wojskowych.

Wachlarz dwudniowych uroczystości poświęconych dziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości był bardzo rozpięty. Charakteryzowały go liczne nabożeństwa, pochody różnych instytucji i organizacji społecznych, kulturalno-oświatowych oraz zawodowych, a także niezliczone akademie i koncerty. Władze sanacyjne starały się nadać wydarzeniu duże znaczenie, traktując je jako przeciwwagę do zorganizowanych przez ugrupowania lewicowe obchodów rocznicy utworzenia w Lublinie w dniu 7 listopada 1918 r. Tymczasowego Rządu Ludowego pod kierownictwem Daszyńskiego. Wszyscy ci, którzy w tych dniach celebrowali wydarzenia z 11 listopada, obowiązkowo składali kwiaty i palili znicze na Grobie Nieznanego Żołnierza. Dopełnieniem obchodów była wystawiona w Teatrze Wielkim opera „Krakowiacy i górale” w reżyserii Jana Kamińskiego oraz wydany na Zamku Królewskim przez prezydenta Mościckiego wielki raut dla 4 tys. osób. Zaangażowanie najwyższych władz państwowych oraz masowy charakter uroczystości pokazują, jak szczególnym wydarzeniem były obchody dziesięciolecia Niepodległej. Pokazały one wiodącą rolę Piłsudskiego nie tylko w odzyskaniu niepodległości, ale także w nowej, pomajowej rzeczywistości. Dla obozu rządzącego stały się manifestacją władzy, natomiast dla opozycji momentem refleksji nad teraźniejszością i przyszłością kraju.

* * *

Artykuł powstał na podstawie międzywojennej prasy (prorządowego „Głosu Prawdy”, opozycyjnego „Kurier Warszawski” i socjalistycznego „Robotnika”) oraz współczesnych opracowań (*Polski obyczaj patriotyczny od XVIII do przełomu XX/XXI w. – ciągłość i zmiana*, pod red. A. Stawarza i W. J. Wysockiego, Warszawa 2007; *Święto Niepodległości – tradycja a współczesność*, pod red. A. Stawarza, Warszawa 2003).